

Sygnatura akt VI Ka 900/18

WYROK W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia **13 listopada 2018** r.

Sąd Okręgowy w Gliwicach, Wydział VI Karny Odwoławczy w składzie:

Przewodniczący: SSO Piotr Mika

Sędziowie: SO Marcin Schoenborn (spr.)

SO Małgorzata Peteja-Żak

Protokolant: Igor Ekert

przy udziale Wojciecha Braziewicza Prokuratora Prokuratury Rejonowej w T.

po rozpoznaniu w dniu 13 listopada 2018 r.

sprawy **J. M.** ur. (...) w B.

syna F. i D.

oskarżonego z art. 177§2 kk

na skutek apelacji wniesionej przez pełnomocnika oskarżycieli posiłkowych

od wyroku Sądu Rejonowego w Tarnowskich Górach

z dnia 4 lipca 2018 r. sygnatura akt II K 171/17

na mocy art. 437 kpk, art. 438 kpk

uchyla zaskarżony wyrok i przekazuje sprawę Sądowi Rejonowemu w Tarnowskich Górach do ponownego rozpoznania.

Sygn. akt VI Ka 900/18

UZASADNIENIE

wyroku Sądu Okręgowego w Gliwicach z dnia 13 listopada 2018 r. w całości

J. M. został oskarżony o to, że w dniu 4 września 2013 r. w T. na ul. (...), kierując samochodem osobowym marki V. nr rej. (...), naruszył nieumyślnie zasady bezpieczeństwa w ruchu lądowym w ten sposób, że dokonując manewru wyprzedzania pojazdu A. nr rej. (...) nie zauważył znajdującego się na jezdni pieszego J. O. (1), zbyt późno podjął manewr hamowania i kontynuując wyprzedzanie uderzył w pieszego powodując nieumyślnie wypadek, w wyniku którego J. O. (1) odniósł obrażenia w postaci złamania kości czaszki, krwotoku podajęczynówkowego i do komór mózgu, obustronnego złamania żeber, stłuczenia i rozerwania płuc, rozerwania serca, aorty piersiowej, oskrzela głównego lewego i wątroby, złamania kości przedramienia i podudzia lewego, w następstwie których poniósł śmierć, tj. o czyn z art. 177 § 2 kk.

Sąd Rejonowy w Tarnowskich Górach po ponownym rozpoznaniu sprawy w następstwie uchylenia przez Sąd odwoławczy wydanego poprzednio w sprawie wyroku uniewinniającego, również wyrokiem z dnia 4 lipca 2018 r. sygn.

akt II K 171/17 uniewinnił oskarżonego od popełnienia zarzucanego mu czynu, a kosztami sądowymi obciążył Skarb Państwa.

Apelację od tego wyroku złożyła pełnomocnik oskarżycieli posiłkowych R. O. i J. O. (2) – odpowiednio żony i syna zmarłego pokrzywdzonego. Zaskarżając orzeczenie w całości na niekorzyść oskarżonego zarzuciła mu mającą wpływ na treść orzeczenia obrazę przepisów postępowania, a w szczególności art. 410 kpk w zw. z art. 7 kpk polegającą na dowolnej ocenie dowodów w oderwaniu od zasad prawidłowego rozumowania, wskazań wiedzy i doświadczenia życiowego, skutkiem czego Sąd błędnie przyjął, iż pokrzywdzony J. O. (1) mógł poruszać się z prędkością 1 m/s, co w efekcie doprowadziło do uniewinnienia J. M. od zarzucanego mu czynu, podczas gdy prawidłowa ocena dowodów wskazuje na możliwość dokonania ustaleń faktycznych odmiennych od przyjętych za podstawę orzekania. Stawiając ten zarzut pełnomocnik wniosła o uchylenie zaskarżonego wyroku i przekazanie sprawy do ponownego rozpoznania Sądowi I instancji, a także zasądzenie kosztów postępowania apelacyjnego, w tym kosztów zastępstwa procesowego według norm przepisanych. W uzasadnieniu wywiezionego środka odwoławczego pełnomocnik zawarła również tezy stanowiące odniesienie się samych oskarżycieli posiłkowych do zapadłego wyroku, które spina twierdzenie, iż uzyskane w sprawie opinie biegłego T. M. i Instytutu (...) im. dra. J. S. mają potwierdzać, że błędem oskarżonego było zaniechanie wyprzedzania, na skutek złej oceny sytuacji, możliwe iż będącej wynikiem osłabienia zdolności psychofizycznych kierującego po uprzednim spożyciu przez niego alkoholu lub innego środka odurzającego.

Sąd Okręgowy w Gliwicach zważył, co następuje.

Apelacja zasługiwała na uwzględnienie.

Zacząć wypada od tego, że w niniejszej sprawie ze względu na czas, w którym wniesiony został akt oskarżenia, a więc przed dniem 1 lipca 2015 r., miał zastosowanie art. 437 § 2 kpk w brzmieniu obowiązującym do 30 czerwca 2015 r., a to z uwagi na uregulowanie zawarte w art. 36 pkt 2 ustawy z dnia 27 września 2013 r. o zmianie ustawy – Kodeks postępowania karnego oraz niektórych innych ustaw (Dz.U. z 2013 r. poz. 1247 z późn. zm.), wciąż rozstrzygające przeciw kwestie intertemporalne w sprawach z aktem oskarżenia wniesionym do sądu przed wspomnianą datą w odniesieniu do wymienionych w nim przepisów Kodeksu postępowania karnego, których nie dotknęła zmiana dokonana z dniem 15 kwietnia 2016 r. na mocy ustawy z dnia 11 marca 2016 r. o zmianie ustawy – Kodeks postępowania karnego oraz niektórych innych ustaw (Dz.U. z 2016 r. poz. 437) (por. uchwałę 7 sędziów SN z 29 listopada 2016 r., I KZP 10/16, OSNKW 2016/12/79). Na tle ówczesnego brzmienia art. 437 § 2 kpk orzecznictwo Sądu Najwyższego wskazywało zaś, że dokonywanie przez sąd odwoławczy odmiennych ustaleń od poczynionych przez sąd pierwszej instancji wymaga daleko posuniętej ostrożności, zarówno ze względu na brak bezpośredniego przeprowadzenia dowodów przez sąd odwoławczy orzekający (zazwyczaj) tylko na podstawie pisemnego materiału akt sprawy, jak i ze względu na to, że te reformatoryjne ustalenia sądu odwoławczego nie podlegają już sprawdzeniu w toku zwykłej kontroli instancyjnej. Ponadto było podnoszone, że wydanie orzeczenia reformatoryjnego co do istoty sprawy w postępowaniu odwoławczym podlega określonym regułom. Jest ono możliwe tylko w takim przypadku, gdy zebrane dowody zezwalają na odmienne niż w pierwszej instancji rozstrzygnięcie. Dowody te mają mieć jednoznaczną wymowę, a ich ocena dokonana przez sąd pierwszej instancji jest w sposób oczywisty błędna. Ograniczeniem była również reguła *ne peius* z art. 454 § 1 kpk zabraniająca Sądowi odwoławczemu skazać oskarżonego, którego w pierwszej instancji uniewinniono lub co do którego w pierwszej instancji umorzono lub warunkowo umorzono postępowanie. Przy czym wówczas nie budziło wątpliwości, że w sytuacji gdy Sąd I instancji uniewinnił oskarżonego, to sąd odwoławczy mógł umorzyć postępowanie bezwarunkowo albo warunkowo je umorzyć - tylko wyjątkowo - gdy nie czynił własnych ustaleń i gdy popełnienie przez oskarżonego zawinionego czynu zabronionego jest oczywiście niewątpliwe. W pozostałych wypadkach sąd odwoławczy powinien uchylić zaskarżone orzeczenie i sprawę przekazać sądowi pierwszej instancji do ponownego rozpoznania.

Dalej zauważenia wymaga, iż apelacja pełnomocnika nie opierała się wyłącznie na twierdzeniu, że Sąd I instancji na skutek wadliwej oceny dowodów nieprawidłowo ustalił prędkość pokrzywdzonego w trakcie przechodzenia przez jezdnię, skutkiem czego niezasadnie przyjął za prawdopodobny wariant przebiegu przedmiotowego wypadku drogowego za opiniującym w sprawie Instytutem (...), w którym oskarżony nie miał możliwości uniknięcia potrącenia

pieszego, a to dlatego, że droga hamowania z prędkości, z którą się wówczas poruszał, administracyjnie i w danych warunkach drogowych mająca być dopuszczalną, nie pozwalała mu na awaryjne zatrzymanie pojazdu przed pieszym dostrzegalnym z odległości 50 metrów, gdyż był do tego potrzebnym odcinek 68 metrów. Zasadniczy trzon apelacji stanowiły również osobiste zastrzeżenia do wyroku oskarżycieli posiłkowych, które skarżąca włączyła do treści wywiedzionego przez siebie środka odwoławczego. Te zaś miały również prowadzić do konkluzji, że oskarżony ma być winnym spowodowania przedmiotowego śmiertelnego wypadku drogowego już tylko dlatego, że zaniechał kontynuowania manewru wyprzedzania, choć miał mieć po temu warunki i tak też obowiązany był postąpić. Tym samym należało przyjąć, iż dalece szerzej od dosłownej treści zarzutu określonym zostało uchybienie podniesione w środku odwoławczym wywiedzionym na niekorzyść oskarżonego. Stąd przy rozpoznawaniu apelacji pełnomocnika nie można było ograniczać kwestii możliwości uniknięcia potrącenia pieszego przez oskarżonego do skontrolowania prawidłowości ustalenia przez Sąd Rejonowy prędkości, z jaką przechodził J. O. (1) przez jezdnię, bez jednoczesnej oceny zachowania J. M. w perspektywie manewru, który wówczas wykonywał, a więc i obowiązków, jakie w związku z tym na nim ciążyły.

Należy również w tym miejscu pełnomocnikowi, jak i oskarżycielom posiłkowym, w związku z odwoływaniem się przez nich bezpośrednio do ocen wyrażonych poprzednio w postępowaniu odwoławczym, zwrócić uwagę na statuowaną w art. 8 § 1 kpk zasadę samodzielności jurysdykcyjnej sądu, wedle której sąd karny rozstrzyga samodzielnie zagadnienia faktyczne i prawne oraz nie jest związany rozstrzygnięciem innego sądu lub organu. Stąd wskazania Sądu odwoławczego co do dalszego postępowania formułowane w związku z uchyleniem zaskarżonego wyroku i przekazaniem sprawy do ponownego rozpoznania (art. 442 § 3 kpk), nie mogą ograniczać Sądu I instancji w swobodnej ocenie dowodów (art. 7 kpk), w szczególności nie mogą zawierać wskazań co do oceny dowodów (zob. postanowienie SN z dnia 2 lutego 2009 r., II KK 224/08, OSNKW 2009/5/39). W konsekwencji nie mogą narzucać konkretnych ustaleń. Te bowiem zawsze muszą być efektem samodzielnego rozstrzygania z tym związanych zagadnień. Zatem wyrażone poprzednio przez Sąd odwoławczy przekonanie, iż prędkość przechodzenia pieszego przez jezdnię musiała być mniejszą od 1 m/s, skoro wedle relacji świadków podróżujących samochodem jadącym przed pojazdem kierowanym przez oskarżonego miał to być chód wolny, a nawet bardzo wolny, podczas gdy wedle wiedzy specjalistycznej w/w prędkość ma być właściwą dla chodu normalnego (k. 484), nie mogło wiązać Sądu I instancji w dalszym postępowaniu. Zdawał się to już poprzednio też wyraźnie podkreślać Sąd II instancji, skoro jednocześnie właśnie wskazywał Sądowi I instancji, jakby miał na podstawie dostępnych wówczas dowodów wątpliwość co do owej prędkości pieszego, podjęcie określonych czynności dowodowych zmierzających do ich rozwiania (k. 485). Wskazania co do dalszego postępowania to właśnie zalecenia sądu odwoławczego co do kierunku ponownego postępowania w zakresie uzupełnienia materiału dowodowego, sprawdzenia i wyjaśnienia nasuwających się wątpliwości, przeprowadzenia określonych dowodów lub przeprowadzenia ich w określony sposób czy nawet ponownego rozważenia już ustalonych okoliczności.

Odnosząc się już natomiast ściśle do apelacji pełnomocnika, Sąd odwoławczy wyraża przekonanie, iż rzeczywiście nie sposób byłoby na podstawie dostępnego materiału dowodowego już teraz odrzucić twierdzenia, że oskarżony przy tym wariacie przebiegu przedmiotowego wypadku drogowego, na którym swe orzeczenie oparł Sąd I instancji, w istocie na korzyść J. M. zgodnie z regułą in dubio pro reo z art. 5 § 2 kpk rozstrzygając nie dające się usunąć wątpliwości co do parametrów ruchu pieszego i pojazdu kierowanego przez oskarżonego, miał jednak możliwość uniknięcia potrącenia J. O. (1). Oczywiście stanowisko opiniującego Instytutu (...) było odmiennym, nie mniej rolę sądu orzekającego było poddać ocenie również z tym związany wywód autora opinii. Opinia biegłego jak każdy inny dowód podlega przecież ocenie w świetle kryteriów określonych w art. 7 kpk.

Musi zaś budzić zasadniczy sprzeciw stanowisko biegłego z Instytutu (...) wywodzone z okoliczności stwierdzonych na podstawie przeprowadzonej symulacji przebiegu wypadku w wariacie najkorzystniejszym dla oskarżonego, że ze względu na prędkość, z jaką poruszał się pojazd kierowany przez oskarżonego i jego możliwości dostrzeżenia pieszego, jedynym sposobem uniknięcia potrącenia tego uczestnika ruchu był manewr awaryjnego hamowania. Z rysunków poglądowych obrazujących wspomniany wariant wypadku dołączonych do opinii (k. 362, 363), zdaniem Sądu odwoławczego można wywnioskować, że oskarżony jako kierujący samochodem V. mający możliwość dostrzeżenia

pieszego z odległości 50 metrów mógł być też zaniechać kontynuowania rozpoczętego manewru wyprzedzania samochodu A. z przyczepką, którą były przewożone trzy motocykle, powrócić prowadzonym autem na pierwotnie zajmowany pas ruchu i przejechać prawym pasem ruchu obok pieszego, który kontynuując przechodzenie przez jezdnię niewątpliwie znajdowałby się wówczas na lewym pasie ruchu przeznaczonym dla pojazdów jadących z przeciwnego kierunku. Faza wykonywanego manewru wyprzedzania, w której pieszy miał być dla oskarżonego dostrzegalny, a tym samym ówczesne usytuowanie na drodze kierowanego przez J. M. pojazdu względem poprzedzającego pojazdu marki A. i ciągnionej przez niego przyczepki, zdawały się mu to umożliwiać. Tego rodzaju zachowanie przy manewrze wyprzedzania wydaje się zaś naturalnym i oczywistym w obliczu dostrzegalnej przeszkody, co do której należało jednak przewidywać, że będzie kontynuowała przechodzenie przez jezdnię. Przecież poprzedzające A. miało nie wytracać prędkości z użyciem hamulca, gdyż jak zeznał kierujący tym autem, nie było takiej potrzeby, wystarczyło nieznacznie zwolnić, czy to hamując silnikiem, czy to ujmując nieco nogę z gazu i to aby zapewnić sobie pewien margines bezpieczeństwa, co dla kierującego pojazdem podążającym za wspomnianym A. stanowiłoby sygnał, że występująca na drodze przeszkoda w postaci pieszego nie będzie stanowić zagrożenia dla pojazdów poruszających się po prawym pasie ruchu. W ocenie Sądu odwoławczego powinność takiego zachowania kierującego V. wynikałaby z przepisów ustawy z dnia 20 czerwca 1997 r. - Prawo o ruchu drogowym (dalej: prd). Zgodnie z art. 24 ust. 2 prd kierujący podczas wyprzedzania obowiązany jest zachować szczególną ostrożność, a więc w myśl art. 2 pkt 2 prd ostrożność polegającą na zwiększeniu uwagi i dostosowaniu zachowania uczestnika ruchu do warunków i sytuacji zmieniających się na drodze, w stopniu umożliwiającym odpowiednio szybkie reagowanie. Co prawda zgodnie z zasadą ograniczonego zaufania (zasadą względnej ufności) statuowaną w art. 4 prd uczestnik ruchu i inna osoba znajdująca się na drodze mają prawo liczyć, że inni uczestnicy tego ruchu przestrzegają przepisów ruchu drogowego, ale tylko wtedy, kiedy okoliczności nie wskazują na możliwość odmiennego ich zachowania. Kierowca ma więc prawo mieć zaufanie do innych uczestników ruchu drogowego, że będą oni przestrzegali przepisów i zasad bezpieczeństwa tego ruchu. Zaufanie to powinno być jednak o tyle ograniczone, że musi niezwłocznie zmienić się w brak zaufania, gdy tylko pojawi się sygnał wskazujący na konkretną możliwość naruszenia przepisów ruchu przez inną osobę, a więc dopóki jej cecha osobista lub określone zachowanie albo inna szczególnie uzasadniona doświadczeniem życiowym sytuacja nie każe oczekiwać, że może się ona nie dostosować do obowiązujących przepisów lub zasad bezpieczeństwa ruchu (zob. postanowienie SN z dnia 3 grudnia 1962 r., Rw 1237/62, OSNKW 1963/7-8/139; uchwałę połączonych Izb Karnej i Wojskowej SN z dnia 22 czerwca 1963 r., VI KO 54/61, OSNKW 1963/10/179). Wskazówką, że współuczestnicy ruchu mogą się zachować na drodze w sposób nieprawidłowy, jest zwłaszcza jawna i dostrzegalna dla prowadzącego pojazd ich niezdolność przestrzegania przepisów i zasad ruchu. Tymczasem w rozpatrywanym przypadku nie sposób byłoby zakładać, że pieszy, którego oskarżony wedle wariantu symulacji przyjętego za podstawę ustaleń faktycznych mógł dostrzec już w okolicy osi jezdni, gdy ten się do niej przybliżał zgodnie z kierunkiem przemieszczania (k. 363), przechodząc przez jezdnię przed pojazdem poprzedzającym auto kierowane przez J. M., które z kolei nie wytracało istotnie prędkości, a jedynie w reakcji na wchodzącego w oddaleniu od niego pieszego jedynie nieco zwolniło, zaniecha przechodzenia przez jezdnię i zatrzyma się na środku umożliwiając przejazd pojazdowi wykonującemu manewr wyprzedzania, czyli autu kierowanemu przez oskarżonego. Tak dalece zaawansowanie przechodzenie przez jezdnię pieszego poza obszarem zabudowanym i wyznaczonym przejściem dla pieszych, a więc w warunkach, w których nadjeżdżającym pojazdom obowiązany jest ustąpić pierwszeństwa (art. 13 ust. 3 prd), to jednak dość czytelny i jawny sygnał uzewnętrzniający wolę kontynuowania przechodzenia przez jezdnię. Nikt rozsądny nie zakłada przechodzenia na raty z wymuszonymi warunkami ruchu postojem w połowie drogi, gdzie ruch może się odbywać z dość znacznymi prędkościami. To pozwala wnioskować, iż pieszy może nie dostrzegać innego uczestnika ruchu, który zamierzone przechodzenie przez jezdnię mógłby mu choćby utrudnić. Zauważenie pieszego w pierwszym momencie, gdy było to możliwe, w ocenie Sądu odwoławczego dawałoby z kolei szansę rozeznania się w tym wszystkim, a przynajmniej uzmysławiałoby podejmującemu się wyprzedzania, że sprzyjających ku kontynuowaniu zamierzonego manewru warunków nie ma. W takiej zaś sytuacji przepis art. 3 prd nakazywał unikać wszelkiego działania, które mogłoby spowodować zagrożenie bezpieczeństwa ruchu drogowego. Kontynuowanie wyprzedzania w takich warunkach niewątpliwie takie zagrożenie kreowało, dość szybko też doprowadzając do tragicznego w skutkach zdarzenia na drodze. Oskarżony musiał bowiem zbyt późno dostrzec pieszego, względnie opisanego ryzyka nie uwzględnić decydując się na kontynuację manewru wyprzedzania pasem lewym przewidzianym dla pojazdów jadących z przeciwnego kierunku, kiedy pieszego miał potrącić lewym przodem bliżej lewej krawędzi jezdni z

prędkością raptem o ok. 20 km mniejszą od tej, z którą rozpoczął wyprzedzanie, a raptem 18 metrów na odcinku 68 metrów brakować miałyby mu na wyhamowanie przed przeszkodą w postaci pieszego, gdyby tego rodzaju reakcję obronną przy prędkości 90 km/h podjął w pierwszym możliwym momencie.

Odpowiedzialności kierowcy nie może zaś wyłączać wyprzedzanie w niesprzyjających warunkach, kiedy brak jest dla kierowcy pojazdu wyprzedzającego dostatecznych warunków do kontynuowania tego manewru (zob wyrok SN z dnia 11 kwietnia 1979 r., V KRN 41/79, NP 1980/11-12/ 134; wyrok SN z 20 kwietnia 1970 r., Rw 185/70, OSNKW 1970/7-8/95).

Właśnie w braku zaniechania kontynuacji wyprzedzania, z którą wiązałyby się powrót na prawy pas ruchu, choć dla nieco innych parametrów ruchu, jednak też w układzie, w którym możliwym było dostrzeżenie pieszego z pewnej odległości i rozeznanie się w możliwości nieustąpienia przez niego pierwszeństwa nadjeżdżającym pojazdom, właściwej taktyki jazdy obliczonej na uniknięcie potrącenia tego uczestnika ruchu upatrywał natomiast biegły T. M. (k. 160).

Na gruncie niniejszej sprawie nie byłoby też wątpliwości, iż wynikające z przedstawionego powyżej wyводу naruszenie reguł bezpieczeństwa w ruchu drogowym przez oskarżonego pozostawałoby w adekwatnym związku przyczynowym z wypadkiem, w którym śmierć poniósł potrącony przez niego pieszy. Co więcej, stwarzałoby realne i znaczne zagrożenie dla życia i zdrowia tegoż uczestnika ruchu. Żeby zaś temu przeciwdziałać, wystarczałoby zachować się ostrożnie w danych okolicznościach, a zatem w zgodzie z przytoczonymi wyżej skodyfikowanymi zasadami bezpieczeństwa.

Już tylko z podanych względów skazania oskarżonego za zarzucane przestępstwo nie można wykluczyć, a wręcz zdawało się jawić jako wysoce prawdopodobne. Nie sposób było więc zaakceptować uniewinnienia oskarżonego. Stąd zaskarżony wyrok musiał zostać uchylony, a sprawa po raz kolejny przekazana do ponownego rozpoznania.

Spowodowało to również, że rozpoznanie przez Sąd odwoławczy w pełnym zakresie apelacji pełnomocnika byłoby przedwczesne. Stąd wystarczającym było ograniczenie rozpoznania środka odwoławczego w myśl art. 436 kpk do już stwierdzonego uchybienia.

Jedynie dla porządku warto zauważyć, iż przekonanie skarżącej, a pierwotnie samych oskarżycieli posiłkowych, jakoby wypowiedzi świadków – podróżujących samochodem A. - w powiązaniu z wiekiem pokrzywdzonego, jego schorzeniami, posiadanym obciążeniem i przebytą krytycznego ranka drogą z miejsca zamieszkania, miało bez cienia wątpliwości pozwalać na ustalenie, iż jego tempo przechodzenia przez jezdnię na pewno było mniejszym od 1 m/s, nie wydaje się przekonywać. Nawet jeśli uwzględni się, że Sąd I instancji niezbyt wnikliwie i wszechstronnie do tego zagadnienia się odniósł w uzasadnieniu zaskarżonego wyroku, to jednak nie można zapominać o okolicznościach wynikających z opinii biegłych. Stan zdrowia pokrzywdzonego, w tym jego schorzenia kardiologiczne, na które już tylko wskazywały wyniki sekcji zwłok, miał nie stanowić bezwzględного przeciwwskazania do przyjęcia możliwości utrzymania przez tegoż pieszego w/w tempa na odcinku niespełna 7 metrów, tyle bowiem wynosiła szerokość jezdni. Oczywiście pokrzywdzony mógł być zmęczony przebytą drogą, ciążyły mu pewnie też niesione w torbie kolby kukurydzy, którą zamierzał dokarmiać ptaki na działce, w kierunku której zmierzał. Pamiętać jednak należy, że był doświadczonym życiowo człowiekiem, który nie po raz pierwszy miał przechodzić przez jezdnię w okolicy, w której wydarzył się przedmiotowy wypadek. Stąd pewnie zdawał sobie sprawę z panującego tam ruchu i prędkości osiągniętych przez przejeżdżające pojazdy. Doświadczenie życiowe z kolei podpowiada, iż zwykle przy przechodzeniu przez jezdnię utrzymywane jest tempo pozwalające na jak szybsze pokonanie związanego z tym odcinka drogi, oczywiście w granicach fizycznych możliwości danego uczestnika ruchu. Nie można wykluczać, iż z takim też założeniem do przechodzenia przez jezdnię przystąpił pokrzywdzony. Wypowiedzi podróżujących A. o wolnym, czy nawet bardzo wolnym tempie przechodzenia przez jezdnię przez pieszego nie wydają się być z kolei w tym zakresie rozstrzygającymi, kiedy postrzegali ową prędkość pieszego z perspektywy, która nie ułatwiała im w tym zakresie właściwego rozeznania. Jechali autem, które miało jechać z prędkością ok. 60 km/h, podczas gdy 1 m/s to około 3,6 km/h. Tor ruchu A. był mniej więcej prostopadłym w stosunku do toru ruchu pieszego. Poza tym, zobrazowanie stosownym materiałem

poglądowym prędkości pieszego wynoszącej 1 m/s i zestawienie z w/w prędkością nadjeżdżającego pojazdu w subiektywnym odczuciu dawałoby podstawę do kwalifikowania prędkości pieszego przynajmniej jako wolnej.

Powtórzyć również należy za Sądem orzekającym poprzednio w instancji odwoławczej, że w okolicznościach sprawy rzeczywiście obecnie brak jest podstaw do snucia choćby podejrzenia, iż w krytycznym czasie i miejscu oskarżony znajdował się w stanie nietrzeźwości lub choćby w stanie po użyciu alkoholu, albo pod wpływem środka odurzającego lub po użyciu takiego środka. W działaniach Policji zmierzających do weryfikacji stanu psychofizycznego kierującego nie ma nic, co odbiegałoby o standardowego postępowania w takich przypadkach. Upływ czasu, jaki dzielił od wypadku badanie oskarżonego urządzeniem elektronicznym na zawartość alkoholu w wydychanym powietrzu, a później pobranie od niego krwi, nawet jeśli dla osób nieorientowanych w codziennych realiach obsługi zdarzeń drogowych przez funkcjonariuszy Policji mógłby w subiektywnym przekonaniu wskazywać na pewne nieprawidłowości, tak obiektywnie nie może być postrzegany. Również nie sposób byłoby mówić o niefrasobliwości funkcjonariuszy. Błędy w dokumentacji, choćby z pośpiechu czy niedopatrzona się też po prostu zdarzają. Lekarka badająca oskarżonego w związku z pobieraniem od niego krwi nie wykluczyła z kolei, iż stwierdzone przez nią objawy mogły być jedynie wynikiem stresu, który byłby z przyczyn oczywistych jak najbardziej zrozumiałym.

Sąd Rejonowy ponownie rozpoznając sprawę zobowiązany zatem będzie do powtórzenia postępowania dowodowego, przy czym w zakresie dowodów, które nie miały wpływu na uchylene wyroku, może poprzestać na ich ujawnieniu. Przede wszystkim chodzi o relacje świadków podróżujących samochodem A. oraz żony i syna zmarłego pokrzywdzonego, a także lekarki badającej oskarżonego, nie wyłączając funkcjonariuszy Policji, którzy wykonywali czynności na miejscu zdarzenia. Ich ponowne przesłuchanie nie wydaje się już celowym, ani potrzebnym dla wyjaśnienia okoliczności sprawy. Toczący się już dość długo proces karny raczej nie powinien być bowiem właściwym forum służącym również dogłębnemu zbadaniu kwestii związanych z ewentualnym zakresem odpowiedzialności majątkowej oskarżonego względem bliskich pokrzywdzonego, oczywiście o ile rzeczywiście należałoby J. M. uznać winnym spowodowania przedmiotowego śmiertelnego wypadku drogowego. Natomiast potrzebnym będzie przynajmniej przesłuchanie A. R. będącego autorem opinii Instytutu (...)w kierunku szerszego wyjaśnienia stanowiska, wedle którego w najkorzystniejszym dla oskarżonego wariantcie swej opinii nie widział możliwości uniknięcia przez oskarżonego potrącenia pieszego. Nadto warto byłoby od w/w biegłego uzyskać wyjaśnienie, dlaczego na podstawie dowodów ze źródeł osobowych dopuszczał jednak możliwość przyjęcia tempa przechodzenia przez jezdnię pieszego równą nawet 1 m/s, gdy tymczasem biegły T. M. dla takiego założenia nie widział podstaw, a który swoje stanowisko w tym zakresie wydaje się, iż pełniej wytłumaczył odwołując się do przywołanego przez siebie opracowania Instytutu (...)

Zgromadzony materiał dowodowy podda następnie Sąd Rejonowy wszechstronnej i wnikliwej analizie oraz swobodnej ocenie zgodnie z zasadami prawidłowego rozumowania, wskazaniem wiedzy i doświadczenia życiowego, po czym wyciągnie prawidłowe wnioski końcowe. Obowiązkiem Sądu Rejonowego będzie w końcu, o ile zajdzie taka konieczność, w sposób przekonujący uzasadnić na piśmie stanowisko zajęte w ponownym postępowaniu.

Nie przesądzając więc w niczym ostatecznego rozstrzygnięcia Sąd Okręgowy orzekł jak w części dyspozytywnej swego wyroku. Ponieważ tego rodzaju orzeczenie nie kończyło postępowania, nie aktualizował się określony w art. 626 § 1 kpk obowiązek określenia, kto, w jakiej części i zakresie ponieść powinien koszty procesu, w tym wydatki, jakie ponieśli oskarżyciele posiłkowi na ustanowienie pełnomocnika.